

Jan Muszyński

"Książka wśród ludzi" : na pięćdziesięciolecie pracy pisarskiej prof. H. Radlińskiej

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 9/1-4, 401-414

1947

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jan Muszkowski — Łódź

**„KSIĄŻKA WŚRÓD LUDZI“. NA PIĘCDZIESIĘCIOLECIE PRACY
PISARSKIEJ PROF. H. RADLIŃSKIEJ**

(H e l e n a R a d l i ń s k a: **Książka wśród ludzi**. Warszawa 1929. Związek Księgarzy Polskich. 16^o, s. 54, 2 nlb. — Wyd. II, rozszerzone. Uwagi o badaniu i potrzebach czytelnictwa. Warszawa, 1934. Instytut Oświaty Dorosłych. 16^o, s. 4 nlb., 150, 2 nlb. — Wyd. III: Lwów, 1938: Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. 8^o, s. 307, 3 nlb. — Wyd. IV. Warszawa (1946). Warszawska Spółdzielnia Księgarsko-Wydawnicza „Światowid“, 8^o, s. 423, 1 nlb.).

Mam przed sobą cztery wydania tej książki i — wdzięczne zadanie do wykonania. Polegałoby ono na tym, ażeby z przemian, jakich doznawał wybór tematów i tekst pracy, wyczytać najpierw rozszerzanie czy zacieśnianie jej ram, narastanie nowych zagadnień czy redukcowanie zdezaktualizowanych, przybywanie obfitszego materiału, doskonalenie i precyzowanie metody, szlifowanie formy, ulepszanie architektoniki całości — słowem prześledzić na przestrzeni lat osiemnastu stosunek Szanownej Autorki do omawianych zjawisk i spraw, a następnie postarać się uwydatnić fazy tego stosunku na tle zmieniających się również warunków wytwarzania, obiegu i użytkowania książki w związku z ich podłożem polityczno-społecznym. Jest to problem natury czysto bibliologicznej, zahaczający z jednej strony o zagadnienia psychologii pracy piśmienniczej, z drugiej — o badania socjograficzne w zakresie małego odcinka działalności kulturalnej.

Rok 1929. Dziesięciolecie młodej niepodległości, okrzepłej już — jak się zdawało — na dobre, po zablźnieniu się, przynajmniej powierzchownym, ran przewrotu majowego. W Belwederze rządzi Józef Piłsudski, na Zamku reprezentuje Ignacy Mościcki. Grupa sanacyjna u steru rządów w chwale niewygasłej, ale też i nie przekutej jeszcze na oręż oligarchii, legendy Legionów. Jako wyraz stabilizacji stosunków i rezultat „wyscigu pracy“ — Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu (Pewuka).

Na czele ministerialnego Wydziału Bibliotek stoi Stefan Demby, inicjator, założyciel i później dyrektor Biblioteki Narodowej w Warszawie powstałej dopiero w 1928 roku. Opracowuje się właśnie pierwsza rejestracja bibliotek powszechnych, która wykaże ponad osiem tysięcy księgozbiorów i księgozbiorków o bardzo niedostatecznym stanie ilościowym i systemie uprzystępnienia. Wydawany od niedawna przez Bibliotekę Narodową Wykaz Urzędowy Druków przystępuje do dokonywania pierwszych umiejętnych zestawień statystycznych produkcji wydawniczej polskiej. Istniejący wprawdzie już od 1917 roku, ale nieliczny, słaby i nie znaczący Związek Bibliotekarzy Polskich walczy bezskutecznie z biurokracją i samorządowcami o ustawę biblioteczną. Natomiast znajdująca się wówczas w stadium organizacji Poradnia Biblioteczna stworzy niebawem pod wytrawnym i sprężystym kierunkiem Wandy Dąbrowskiej solidne podstawy przyszłej sieci bibliotecznej pod względem teoretycznym i technicznym. Sprawom tego typu bibliotek służy B i u l e t y n B i b l i o-

teki Publicznej m. st. Warszawy, gdy wydawany od 1927 roku w Krakowie pod redakcją Edwarda Kuntzego *Przeгляд Biblioteczny* jest organem o charakterze naukowym, mogącym się mierzyć z najwybitniejszymi wydawnictwami zagranicznymi. W licznych ośrodkach istnieją stowarzyszenia bibliofilów, walczące wprawdzie z trudnościami finansowymi, ale prowadzące dosyć wydatną działalność wydawniczą. Nie bez znaczenia dla podniesienia poziomu książki są periodyki bibliofilskie, jakkolwiek nie cieszące się przeważnie długim żywotem, jak *Ex — Libris*, *Silva Rerum*, *Grafika Polska* i in. Kontakty międzynarodowe, nawiązane na Zjeździe Bibliotekarzy i Miłośników Książki w Pradze w 1926 r., utrwalają się przez przystąpienie Związku Bibliotekarzy Polskich do Federacji Międzynarodowej, wyznaczenie delegata do Międzynarodowego Komitetu Bibliotek i wzięcie licznego, czynnego udziału w kongresie włoskim 1929 roku.

W tym więc czasie powstaje pierwsze wydanie *Książki w srodlu dzia*, nakładem Związku Księgarzy Polskich, który zaczyna wtedy, powoli jeszcze i nieśmiało, wychylać się spoza zamkniętych partykularnych ram zainteresowań ściśle zawodowych, ażeby sprostać szerszej roli świadomych współuczestników akcji kulturalnej. Wyrazem tego było utworzenie o rok wcześniej pierwszych w Polsce Kursów Księgarskich przy Wolnej Wszechnicy Polskiej, które zdołały przetrwać sześć lat wypuszczając w świat ponad 70 praktykantów z zaczątkami przynajmniej przygotowania teoretycznego.

Zwiążanie tych kursów z Wolną Wszechnicą Polską było dziełem Heleny Radińskiej, która od 1925 r. prowadziła tam Studium Pracy Społeczno-Oświatowej; jedną z grup tej uczelni stanowiło bibliotekarstwo, będące m. in. terenem pierwszych badań, wykładów i ćwiczeń z zakresu czytelnictwa, zapoczątkowanych w Polsce przez Szan. Autorkę. Wytrawna działaczka, stająca ofiarnie do wszelkiej służby społeczno-polityczno-oświatowej, zarówno jawnej (przeszło sto tysięcy egzemplarzy książeczki o Adamie Mickiewiczu ogłoszonej w związku z odsłonięciem pomnika w Warszawie) jak tajnej (zesłanie na Syberię i ucieczka stamtąd—opisane po części w książce dla młodzieży pt. *Polsie w wolności*). Potem znowu jawna akcja oświatowa na emigracji w Krakowie w ramach Uniwersytetu Ludowego im. Mickiewicza i tajna polityczna przy formowaniu Legionów. Po powrocie do Warszawy rozległa działalność pisarska i naukowo-oświatowa na gruncie Studium, na którym wykształciła liczne zastępy pracowników zatrudnionych dzisiaj na całym obszarze Rzeczypospolitej w opiece społecznej, w pracy oświatowej i bibliotekarskiej, i znowu w podziemiach konspiracji za Niemców niestrudzenie czynna pomimo ciężkiej choroby, ażeby wreszcie po wojnie objąć pierwszą w Polsce katedrę pedagogiki społecznej na Uniwersytecie Łódzkim i utworzyć tam Instytut Służby Społecznej — najpełniejszą chyba realizację dążeń i aspiracji pięćdziesięciu lat pracy.

Mała, niepozorna książeczka zawierała w pierwszym wydaniu dwie części: *Rola książki w tworzeniu narodu* oraz *Dobór książki*. Pierwszy artykuł przedrukowany prawie bez zmian w wydaniu dru-

gim rozpoczyna się od słów: „Do pojęcia Ojczyzny należy książka“, które stały się tytułem pierwszego rozdziału studium *R o l a k s i ą ż e k i* w rozszerzonej i zmienionej redakcji trzeciego i czwartego wydania.

Ponieważ jednostki wybitne wyrastają z gruntu ojczystego, obcowanie z nimi przez ich dzieła daje poczucie przynależności do tego, co jest „w narodzie najpotężniejsze i najbardziej twórcze“. „Przeżycie przez wszystkich w narodzie tych samych wielkich dzieł literatury — to danie wszystkim podstawy do zrozumienia się“, gdy natomiast „pomiędzy czytelnikami rozmaitych książek... trudno, niezmiernie trudno bywa o porozumienie. Inny mają świat pojęć, inne przeżycia. Inaczej myślą. Te same wyrazy budzą rozmaite skojarzenia“. Nasuwa się tutaj drobna wątpliwość: czyżby ideałem współczesnego człowieka miał być jakiś *h o m o u n i u s l i b r i ?*... Ale autorka uprzedza ten zarzut. Dobra książka jest również drogą „dowiedzenia się prawdy o sobie; znalezienia wyrazu dla własnych tęsknot, pragnień i ideałów. ...Wielkie dzieła odznaczają się tym, że przemawiają do różnych typów ludzkich dzięki wielkiej skali zainteresowań i przeżyć twórcy... Obcowanie z wielkimi dziełami uczy też sztuki dla rozwoju Rzeczypospolitej koniecznej: sztuki wybierania, uczy poznawać źródła i cele, związki spraw ze sobą... Dlatego w twórczeniu i doskonaleniu państwa książka... informuje i wychowuje, zespala i pogłębia“. Tak więc książka jest wyrazicielką kultury narodowej i współtwórczynią spójni społecznej — ale tylko wtedy, gdy jest czytana. „Skarb nieodkryty lub zapomniany przestaje istnieć“. Toteż miarą kultury jest statystyka ruchu wydawniczego i czytelnictwa, jak twierdzi Autorka, pisząc swą książkę przed zdobyciem doświadczeń, które dał nam kryzys książki po upływie lat paru. Okazało się wtedy dowodnie, że nie wysokość produkcji, a tylko stan czytelnictwa jest funkcją życia umysłowego: rozpowszechnienie książki, zaopatrzenie bibliotek, frekwencja i użytkowanie książki w zbiorach publicznych. Rynek księgarski stać się bowiem może, przy nieujętej w żadne karby produkcji i w warunkach przejściowej, krótkotrwałej koniunktury, nagromadzeniem wielkich mas niepotrzebnych nikomu wydawnictw, jak się stało u nas w latach trzydziestych. Dopiero gospodarka niemiecka, częściowo drogą zniszczenia i rabunku, ale również przez zahamowanie ruchu wydawniczego i wydobycie tym sposobem na rynek zaległości magazynowych, przyczyniła się do rozładowania następstw kryzysu.

Ta pierwsza część pierwszego wydania kończy się apelem o przeprowadzenie ustawy bibliotecznej i o jak najszerze uprzywilejowanie książki.

Druga część, zatytułowana *D o b ó r k s i ą ż e k*, poświęcona jest kilku zagadnieniom z zakresu czytelnictwa. Autorka stwierdza na wstępie, że bardzo poszukiwane są dzieła o tematach nieznanych, dalekich, co połączone jest z niechęcią do książek traktujących o sprawach i zjawiskach, pośród których czytelnik obraca się stale. Nie przeszkadza to jednak temu, że innych pociąga właśnie wspólność przeżyć z tymi, które opisane są w książce. Te dwa sposoby reakcji nie stanowią wyjątku i nie wyczerpują bynajmniej różnorodnych, sprzecznych sposobów ustosunkowywania się do dzieł literackich. Tutaj przytacza Autorka teorię typów czytelniczych, powołując się na wyniki psycho-

logii bibliologicznej Mikołaja Rubakina. Ale jeżeli uznamy tę teorię, jeżeli zgoczimy się na to, że — jak mówi Autorka — „czytelnik i autor poszukują się i przyciągają wzajemnie“, że — dodajmy — każdy czytelnik z jednego i tego samego tekstu wyczytać może bardzo różne rzeczy, to co się stanie z poglądem cytowanym powyżej z pierwszego studium zbioru, że mianowicie „przeżycie przez wszystkich w narodzie tych samych wielkich dzieł literatury — to danie wszystkim podstawy do rozumienia się“?... Czy jest to możliwe, skoro każdy zrozumie te dzieła na swój indywidualny sposób?...

Sprzeczność powyższą pogłębia jeszcze pojęcie „języka wewnętrznego“, stanowiące trzon licznych rozważań Autorki na temat czytelnictwa. Język wewnętrzny w tym ujęciu to nie tylko odmienny sposób rozumienia słów i całych wyrażań — co polega nieraz po prostu na nieznaności ich znaczenia u dzieci, młodzieży lub dorosłych, którym nikt nigdy znaczenia tego nie wytłumaczył (jak wynika zresztą nawet z przykładów przywiedzionych przez Autorkę) — ale jakaś zagadkowa władza ludzka posiadająca swoje „tajemnice“: „...ten sam człowiek nie tylko w różnych okresach życia, lecz w ciągu jednej doby modyfikuje swój język wewnętrzny w związku z nastrojami... książka, która nas radowała rankiem, gdyśmy byli w nastroju pełnym otuchy, stała się pod wieczór obcą, natomiast bliskim stał się za to wiersz Staffa... Bo z książkami, jak z przyjaciółmi, nie zawsze mamy ochotę rozmawiać o wszystkim“. Wynikałoby stąd, że i przyjaciół powinniśmy mieć innych na różne pory dnia...

Od badania języka wewnętrznego za pomocą testów, którego wyniki zestawia Autorka, wskazując na różnice indywidualne i na podobieństwa, przechodzi do metod poznawania potrzeb czytelnika. Nieufnie odnosi się jednak do ankiet przeprowadzanych z dala od „sieci zasobnych bibliotek, wobec ubóstwa księgozbiorów szkolnych. Ankiety robione w oderwaniu od określonych, dość bogatych księgozbiorów, są sztuczne i przypadkowe. Daleko więcej od nich mówią statystyki bibliotek, charakteryzujące czytelnictwo na tle dostępu do tych samych książek“. I konkluduje tak: „Potrzeby czytelnictwa w kraju ubogim w biblioteki nie mogą być dokładnie określone. Droga ku ich poznawaniu jest przede wszystkim... droga rozważania przez organizatorów potrzeb własnych i przyglądania się potrzebom poszczególnych jednostek i grup społecznych“.

Scharakteryzowane powyżej założenia należy zastosować w kompletowaniu zbiorów biblioteki przeznaczonej dla szerokiego ogółu. Nasuwa się tutaj pierwsze pytanie, kto będzie z tej biblioteki korzystał. „Zakładamy bibliotekę dla wszystkich i dla każdego z osobna“, a w tym celu musimy starać się przede wszystkim poznać środowisko, w którym mamy pracować i to jak najwszechstronniej. „Pod pojęciem środowiska rozumieć należy nie tylko środowisko codziennych spraw, lecz i... środowisko moralne: dążenia, marzenia, które zawierają w sobie często źródła siły gromad ludzkich“ — ażeby móc zaspokoić, obok jakiejś „przeciętnej“ wymagań szarego ogółu, potrzeby bardziej wyrazistych, bujniejszych, wyżej uzdolnionych jednostek. Teraz dopiero można przystąpić do opracowania wykazu zagadnień, na które odpowiedzieć powinny książki, znajdujące się w bibliotece. Największy nacisk kładzie

Autorka na czytelnictwo powieści; niesłusznie — jej zdaniem — lekceważone przez niektórych oświatowców, gdy tymczasem powieść „właśnie kształtuje charaktery“. Negatywnie natomiast wypowiada się prof. Radlińska o naszej literaturze popularno-naukowej wytykając jej liczne wady i wzywając do zerwania z formalnymi zasadami podziału książek. „Najżywotniejsze zagadnienia powinny występować w bibliotece w sposób przemawiający do różnych typów czytelników. Potrzebne są książki, które rozpalają wyobraźnię i takie, które przemawiają do uczucia i, najmniej liczne, lecz niemniej konieczne — te, które poprowadzą myśl czytelnika drogą rozumowania“. To jest niezupełnie jasne: czy chodzi tutaj o faktyczny stosunek ilościowy książek literackich do popularno-naukowych w piśmiennictwie polskim, czy o stosowany w praktyce skład księgozbiorów bibliotek publicznych, czy też taka repartycja czynników emocjonalnych i racjonalnych stanowi postulat Autorki w zakresie czytelnictwa powszechnego. Przypuszczenie ostatnie zdawałoby się potwierdzać zdanie, że biblioteka „nie może poprzestawać na budzeniu, rozplamianiu, zwracaniu ku ideałom, czy przenoszeniu w świat marzeń. Powinna dopomagać do budowania nowej rzeczywistości, dlatego musi dawać podniety woli i materiały pracy. Konieczne są... książki o wykonawstwie prac społecznych i prac technicznych, poradniki, programy, wskazówki informacyjne“. A więc wyobraźnia, uczucie i wola z jednej strony, podręczniki o charakterze praktycznym z drugiej — a gdzie rzetelna, metodyczna praca myśli?..

Ostatni rozdział zawiera omówienie sposobów oddziaływania biblioteki na czytelników drogą jak najwyszczególniej układanych bibliografij, wykazów, ogłoszeń, plakatów itp., drogą głośnego czytania, tworzenia zespołów do wykonywania wspólnych prac, nawiązywania do wszelkiego rodzaju warsztatów pracy oświatowej, do prądów umysłowych epoki i środowiska, słowem — do całokształtu życia. Jako lekarstwo na złą książkę zna Autorka jeden środek uniwersalny, mianowicie książkę d o b r ą, ale podaną umiejętnie, dyskretnie i skutecznie ręką wytrawnego bibliotekarza-oświatowca.

Drugie wydanie wyszło w roku 1934. Wiemy aż nadto dobrze, do jakiego stopnia złowrogą datę dla świata stanowi rok poprzedni. Ale reperkusje rządów Hitlera odnajdujemy już wtedy i u nas. Wyrok na przywódców Centrolewu zostaje zatwierdzony w lutym 1933 r. przez sąd apelacyjny, w październiku przez sąd najwyższy. W marcu rozpoczynają się zajęcia akademickie w Warszawie i heca antysemicka na Podhalu. W maju zostaje ponownie wybrany prezydentem Ignacy Mościcki; Janusz Jędrzejewicz tworzy gabinet. Pod koniec października zostają zawieszony wykłady na uniwersytecie warszawskim, a dwa tygodnie później odbywa się pierwsze posiedzenie Akademii Literatury. Styczeń następnego roku przynosi zatwierdzenie przez Sejm też nowej konstytucji, mającej ograniczyć wolności parlamentarne i stworzyć podstawy dla „silnej władzy“, a równocześnie zostaje zawarty polsko-niemiecki pakt o nieagresji. W kwietniu „gościmy“ w stolicy Goebbelsa, w czerwcu Pieracki pada ofiarą polityki mniejszościowej w stosunku do Ukraińców, co daje asumpt do ogłoszenia dekretu o obozach izolacyjnych w Polsce oraz do masowych aresztów.

W bibliotekarstwie daje się zauważyć jeszcze dosyć znaczne ożywienie. Wobec mianowania Stefana Dembego dyrektorem Biblioteki Narodowej i skasowania ministerialnego Wydziału Bibliotek, punkt ciężkości przenosi się na Związek Bibliotekarzy Polskich. Jako wynik uprzedniej działalności Wydziału uzyskano jednak w tym czasie nowe rozporządzenie o dostarczaniu egzemplarzy bibliotecznych oraz przepisy katalogowania alfabetycznego. Złożono władzom bardzo obszerny, gruntownie opracowany memoriał w sprawie unormowania stosunku służbowego bibliotekarzy szkół akademickich. Poradnia Biblioteczna przy Związku rozwijała się iście po amerykańsku, obsługując już w 1933 roku ponad 1.500 instytucyj bibliotecznych i docierając nawet za granicę; najdonioślejszym jej osiągnięciem było wydanie rozmowanego katalogu literatury bibliotecznej pt. *Książka w bibliotece*, zawierającego ok. 5.000 pozycyj ze wszystkich działów piśmiennictwa. Oznaką spiętrzających się coraz groźniej trudności gospodarczych — odbijających się z reguły najwcześniej i najdotkliwiej na sprawach kultury i książki — było wzmagające się bezrobocie, które powołało do życia z jednej strony organizację bibliotek dla bezrobotnych (por. J. Guzińska. *Jak pogłębić zainteresowania czytelnice u bezrobotnych*. Warszawa 1934), z drugiej — komisję pomocy dla bezrobotnych bibliotekarzy, których starano się zatrudnić w różnych instytucjach.

Tak więc w wydaniu drugim artykuł: *Rola książki w tworzeniu i unarodowieniu*, został — jak już wspominałem — przedrukowany prawie bez zmian, ale jako część większej całości zatytułowanej: *Oczytelnictwo*. Rozdział drugi charakteryzuje *Nowe zadania*, jakie wyrosły dla książki po odzyskaniu niepodległości. Stwierdziwszy pewne przeidealizowanie książki w okresie niewoli, zwraca Autorka przede wszystkim uwagę na niepomierne rozszerzenie się rynku, na którym pojawił się „nieznany dawniej w większej części ziem polskich odbiorca przymusowy“, co odbiło się na produkcji podręczników szkolnych. Nawiasem mówiąc pojawienie się tego nabywcy było nowością tylko na ziemiach zaboru pruskiego, bo przecież w Galicji istniał on już od lat sześćdziesiątych, zaopatrywany przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich, w Kongresówce zaś od 1905 roku, o czym wie dobrze jedna z najczynniejszych działaczek rewolucji szkolnej — niemniej jednak odzyskanie niepodległości stworzyło istotnie nową erę w produkcji podręczników. Poprowadziło ono natomiast — jak zaznacza siusznie Autorka — do zaniedbania innych działów na korzyść tego, który był najbardziej zyskowny i wolny od ryzyka. Drugim zjawiskiem była „zmiana w życiu umysłowym i trudność dostosowania się literatury do nowego rytmu. Wiele, bardzo wiele książek najbardziej roznamiętniających przed kilkunastu laty, jako książki o dniu dzisiejszym lub o przyszłości, stało się literaturą o historycznym tylko znaczeniu. Poezja najpopularniejszych pieśniarzy ludu w małej tylko części trafia do dzisiejszych odczuwań. Książka popularno-naukowa wobec przewrotów w życiu społecznym i w nauce musi być tworzona od nowa. Potrzebna jest cała literatura historyczna, z nowego punktu widzenia rozpatrująca pochodź dziejowy. Mnóstwo zagadnień przepracować należy po raz drugi czy dziesiąty, na nowo“.

Czyż cały ustęp ostatni nie daje się zastosować bez zmian do chwili obecnej?... Trudno jest powstrzymać się od uwagi, że pokolenie Autorki (do którego należy również piszący te słowa) staje po raz drugi wobec takich samych zadań przestawienia całego warsztatu książki na potrzeby nowego człowieka w zmienionych warunkach społecznych. Szkoda tylko, że korzysta się w tak drobnej mierze z doświadczeń owej pierwszej chybionej próby, jakkolwiek najwięcej podobno można się nauczyć — jak mawiał pewien profesor fizyki — na eksperymentach nieudanych. W dalszym ciągu brak i dzisiaj **d o s t r z e ż e n i a p o t r z e b**, na który skarży się Autorka. I dziś jeszcze „niesłuchanie pilnie są potrzebne: szacunek dla potrzeb, które rodzi niepodległość i udział ludzi w życiu obywatelskim i kulturalnym“ — jeżeli tym razem udział ten ma być nie hasłem propagandowym, lecz żywą rzeczywistością. Bo wtedy, po krótkim okresie gwałtownego zapotrzebowania, wybuchnął kryzys książki, kryzys ekonomiczny — zjawisko, jak wiadomo, towarzyszące periodycznie gospodarce kapitalistycznej. Posypały się wtedy „dni“, „tygodnie“, „miesiące“ książki z coraz dalszym jej deprecjonowaniem pod względem oceny, ale również w sensie intelektualnym i — jeżeli można się tak wyrazić — nawet moralnym. Nie tylko zdarto z niej doszczętnie nimb, jakim była otaczana w okresie niewoli, ale uczyniono z niej śmieć walający się masowo na stoiskach, urządzanych przed księgarniami i w „koszach“ przekupniów ulicznych. Jeszcze przed wyjściem z druku tego drugiego wydania **K s i ą ż k i w ś r ó d l u d z i** Polskie Towarzystwo Wydawców Książek rozbiło drogą zamachu stanu Związek Księgarzy Polskich, doprowadzając do powstania wspólnego zrzeszenia p.n. Zjednoczenie Organizacyj Księgarskich, które jednak przetrwało zaledwie trzy lata. W 1935 roku upadło pociągając za sobą główną ostoję księgarstwa polskiego, jej „księgę zakonu“: regulamin stosunków wewnętrznych i stosunków z publicznością. Od tej chwili zapanowała w dziedzinie wydawniczej anarchia i bezplanowość, wśród których zerowała spokojnie konkurencja firm, mnożących w pogoni za zyskiem niepotrzebne pozycje, na rynku zaś księgarskim — gospodarka rabunkowa deprecjonująca książkę do ostateczności. Taką sytuację zastała u nas okupacja, która — jak już wspominałem — przyczyniła się bezpośrednio i pośrednio do rozładowania kryzysu.

Toteż bezskutecznie domaga się Autorka opracowania katalogów podstawowych i planu wydawniczego, skonstruowania typu książki bibliotecznej, także i pod względem wyposażenia zewnętrznego, „wyteżonej, wszechstronnej pracy badawczej, do której stanąć muszą wszyscy pracownicy książki, różnymi przejawami jej istnienia zainteresowani. Na jej wynikach dopiero oprzeć się będzie mogła **ŚWIADOMA POLITYKA WYDAWNICZA**“.

Ostatni z dodanych rozdziałów pierwszej części drugiego wydania poświęcony jest sprawie kształcenia organizatorów czytelnictwa, czyli w pierwszym rzędzie bibliotekarzy-oświatowców. Bardzo subtelnie ujmuje Autorka różnice pomiędzy ich szkoleniem a przygotowaniem pracowników instytucji naukowych, podkreślając potrzebę rozwijania u tych pierwszych „szerokiej,

świadomej twórczości społecznej", tj. „spożytkowywania dla rozwoju bibliotek sił i środków, które wpływem osobistym wydobyć można z podłoża społecznego“.

Część druga *Dobór książek* przedrukowana jest z wydania pierwszego prawie bez zmian, natomiast dodane są rozważania na temat: *Nauczania czytania dla celów czytelnictwa*. Autorka rozpoczyna od definicji: „celem czytania jest przejmowanie treści wyrażonej znakami graficznymi“ — którą to definicję rozszerzy w wydaniu trzecim na cały zakres symbolów umownych, jak m. in. obrazy, mapy, miganie giuchoniemych, punktowanie ociemniałych. Następnie wymienia szereg zagadnień domagających się tutaj rozwiązania: „W jaki sposób odbywa się czytanie w różnych przypadkach?... Jakie nawyki powinny być używane... aby czytanie stało się pracą łatwą i przyjemną? Jakie... wyplenione, przekształcone? Czy technika czytania jest jednakowa na wszystkich stopniach rozwoju umysłowego? Co wpływa na dobór książek, na rozumienie czytanego tekstu? W jaki sposób można kierować czytelnictwem?“ W odpowiedzi podaje Autorka charakterystykę czynności psychofizycznych wykonywanych przy czytaniu oraz podstawowe przepisy higienistów i streszcza wyniki badań w zakresie czytania szybkiego i powolnego, czy cichego i głośnego. Następnie wskazuje drogi do opanowania umiejętności czytania, której posiadanie może uczynić dopiero z książki „narzędzie pracy duchowej“.

Wskazówki dla początkujących badaczy czytelnictwa stanowią zupełną nowość w naszym piśmiennictwie i udokumentowanie faktu, że Autorka pierwsza wprowadziła u nas nie tylko badanie czytelnictwa, lecz również i nauczanie w tym zakresie na Studium Pracy Społeczno-Oświatowej WWP. Znajdujemy tu najpierw zasady tych badań, polegające na umiejętności formułowania zagadnień, na zupełnej bezinteresowności, tj. na kierowaniu się wyłącznie dążeniem do prawdy, na wykorzystywaniu faktów, charakteryzujących tło społeczne czytelnictwa. Wyszczególnione są dalej typy badań, polegających czy to na uzyskaniu ogólnego obrazu czytelnictwa w danym środowisku społecznym, czy na jak najwzschodniejszym i jak najgłębszym poznaniu warunków czytelnictwa w jednej bibliotece, czy wreszcie na badaniu oddziaływań różnych poszczególnych książek; podkreśla tutaj Autorka nową naówczas formę propagandy czytelnictwa drogą konkursów dobrego czytania. Wskazówki ściśle techniczne, dotyczące prowadzenia dziennika badań, sposobu gromadzenia materiałów, ich przechowywania, porządkowania itp., zamykają ten rozdział. Załączniki obejmują przykłady popularyzacji celów czytania: o samokształceniu, o korzystaniu z bibliotek, do młodych czytelników, przykłady pytań do rozważenia. Wreszcie test szybkości czytania z objaśnieniami jego użycia oraz bibliografia uzupełniają to drugie wydanie książki.

Wydanie trzecie pojawiło się w przededniu wojny w 1938 roku. Odwiedził nas w tym czasie Goering, a Hitler odbył triumfalny wjazd do Wiednia. Chamberlain wędruje do jego progów, a Beck z czyjegoś polecenia objeżdża całą Europę. W wyniku tych gorączkowych podróży, narad, konferencji, „zy-

skujemy“ Zaolzie i Jaworzynę, oraz wspólną granicę z Węgrami — wszystko fetowane „samorzutnymi“ manifestacjami ulicy. Świętujemy pierwszą rocznicę założenia OZONU pod komendą gen. Skwarczyńskiego, bo płk. Koc właśnie ustąpił. Mamy getto w uniwersytecie lwowskim i operetkowy proces Doboszyńskiego o „najazd“ na Myślenice. Koniec roku przynosi dekret o ochronie interesów państwa — dalszy krok w kierunku uzyskania „silnej władzy“.

Dwie instytucje państwowe otrzymały w tych czasach statuty: Biblioteka Narodowa w Warszawie i Biblioteka im. Wróblewskich w Wilnie. Z.B.P. zabiegał bezskutecznie o przywrócenie Wydziału Bibliotek i zajmował się akcją ochrony bibliotek i muzeów przed niebezpieczeństwami wojny lotniczo-gazowej, ale nade wszystko zdołał przeprowadzić za pośrednictwem uproszonych posłów rezolucję sejmową, wzywającą rząd do spełnienia najpilniejszych dezyderatów bibliotek naukowych (24.II.1938); również i w senacie udało się wywołać dyskusję w sprawach bibliotecznych. W lipcu odbył się w Werkach pod Wilnem pierwszy kurs wakacyjny dla bibliotekarzy naukowych. O wiele gorzej wyglądały osiągnięcia w zakresie bibliotek powszechnych. W rozległej polemice na temat ustawy bibliotecznej z samorządowcami bibliotekarze ponieśli kompletną porażkę. Oddająca dobre usługi w zakresie kształcenia bibliotekarzy-oświatowców szkoła, prowadzona dotąd przez Bibliotekę Publiczną m. st. Warszawy, została wprawdzie przejęta przez Koło Warszawskie Z.B.P.; cofniętych jednak przez Zarząd Miejski kredytów na ten cel nie można było na razie zastąpić dotacją ministerialną, wobec czego szkoła zawisła w powietrzu. Jedna tylko Poradnia Biblioteczna, nie oglądając się na nikogo, rozwijała coraz bardziej ożywioną pożyteczną działalność, wydając m. in. dalszy ciąg „Książki w bibliotece“, jako *P r z e w o d n i k L i t e r a c k i i N a u k o w y*, ale zmuszona do ciężkiej walki „o kawałek chleba“, ponieważ nakładcy odmówili finansowania tej publikacji ze względu na pogłębiający się stale kryzys i deprecjację książki. Tym intensywniej pracowała Poradnia na rzecz utworzenia Instytutu Książki i Czytelnictwa, którego jednak nie zdołano już powołać do życia.

Tak przedstawiały się sprawy książki, kiedy pojawiło się trzecie wydanie, „nie tylko pomnożone nowymi szkicami — jak pisze Autorka w słowie wstępnym — lecz również w wielu ustępach opracowane na nowo, zgodnie z pojawieniem się nowych zagadnień i nowych książek“. W tym miejscu zmuszony jestem do zrobienia pewnej uwagi natury księgoznawczej, która jednak w żadnej mierze nie dotyczy Szan. Autorki, a tylko i wyłącznie Jej nakładcy, którym było Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie. Poprzedni nakładca — instytucja oświatowa, nie handlowa — wydał pracę w normalnej ósemce, na papierze zwykłej grubości; obejmuje ona 150 stronic i zawiera ok. 220 tysięcy liter. Nowy nakładca, choć państwowy, ale umiejący myśleć po księgarsku, ujął na każdej kolumnie 3 wiersze (31 zamiast 34) i wyrzucił jedenaście tytułów działów na osobne karty, a następnie zastosował papier bardzo gruby i mięsisty. Tym sposobem osiągnął duży, pokaźny tom o podwójnej objętości 309 stronic, jakkolwiek liczba liter wzrosła zaledwie do 374 tysięcy, a zatem o 70% faktycznej objętości dawnej.

Tekst trzeciego wydania został istotnie przejrzany bardzo starannie: znajdujemy w nim liczne uzupełnienia i zmiany redakcji, zmierzające do pogłębienia lub lepszego sformułowania poszczególnych ustępów. Pierwsza część drugiego wydania rozrosła się tutaj aż do trzech grup zagadnień: *Rola książki, Uspołecznienie czytelnictwa, W służbie książki*. W pierwszej grupie przybyły *Zastrzeżenia*, które dotyczą książki miernej lub złej, książki niedbale i bez talentu napisanej, książki wydanej w nędznej szacie zewnętrznej. „Inteligencja chlubiąca się swą rolą w przeszłości nie docenia potrzeb ludu, nie chce dzielić warunków jego bytowania, nie staje dość licznie do współpracy nad ich przemianą“. Dalej jest mowa o wielkiej przepaści, istniejącej pomiędzy czytelnikiem, a autorem, co daje pole do bardzo wnikliwych i głębokich uwag na temat wyników pracy pisarskiej, ocenianych nie z punktu widzenia psychologii twórczej, a od strony konsumenta-czytelnika, który tak rzadko dotąd zwierzał komukolwiek swoje potrzeby, tęsknoty i marzenia pod tym względem. Poruszone są tu in nuce zagadnienia socjologii literatury i socjologii książki.

W drugiej grupie przybývają studia o księgozbiorach ruchomych, o czytelnictwie dzieci i młodzieży, o podziale ról pomiędzy biblioteką szkolną a powszechną — temat interesujący Autorkę szczególnie żywo. Znajdzie się tu i wzmianka o potrzebie wprowadzenia do nauczania szkolnego nauki o książce.

W grupie trzeciej rozwinięty jest bardzo znacznie ustęp, poświęcony kształceniu bibliotekarzy, z dokładnym wyszczególnieniem gałęzi nauki, które powinien poznać, i z charakterystyką metody studiów mających wyrobić specyficzny stosunek do piśmiennictwa i do książki.

Studium dotyczące doboru książek nie doznało znaczniejszych zmian, które zasługuwałyby na uwagę, podobnie jak i dalsze dwa: o nauczaniu czytania i o badaniu czytelnictwa. Natomiast nowy zupełnie jest artykuł: *Książki, które szły śladami Legionów 1914—1916*, będący próbą szkicu z historii książki o dosyć niezwykłym, a bardzo interesującym typie. Jego cechą szczególną jest ściśle księgoznawczy charakter, chodzi tu bowiem mniej o odbicie ideologii tego porywu zbrojnego — jak w stosunku do Legionów Dąbrowskiego w pracy Wacława Berenta „Nurt“ — a raczej o bezpośrednią czynną rolę książki i czasopisma, jako oręża walki. Najpierw omawia Autorka same wydawnictwa, nie dążąc zresztą do wyczerpania tematu pod względem bibliograficznym, dając natomiast garść niezmiernie ciekawych, przeważnie nieznanych szczegółów, dotyczących autorstwa, miejsca i daty wydania, wysokości nakładu, faz rozwojowych akcji politycznej, wywołujących potrzebę takiego czy innego typu publikacji; następnie charakteryzuje warunki kolportażu, połączonego z trudnościami niemal nie do przewyżczenia, a przecież przewyżczanymi przez ludzi nieustraszonych i nieugiętych; wreszcie szkicuje zarys roboty bibliotecznej na wewnątrz na — użytek uczestników ruchu i na zewnątrz — w celach oświatowych i uświadamiających.

W zestawieniu przykładów popularyzacji celów czytania zmian prawie że nie ma, dodano tylko rzecz pt. „W miesiącu przymierza z książką“, traktującą o potrzebach książkowych wsi i o sposobach ich zaspokajania. Zamiast

bibliografii zamieszczono w tym wydaniu przepisy, zawierające również bibliografie, ale rozumowaną, związaną zatem bliżej z tekstem. Skorowidze przedmiotowy i autorski stanowią bardzo pożądane uzupełnienie.

Edycja czwarta pojawiła się w lecie 1946 roku, a tym samym przygotowanie jej do druku i sam druk przypadają na okres realizacji kilku podstawowych postulatów świata książki sprzed wojny, podjętych na nowo po jej ukończeniu. Pierwsze miejsce w kolejności chronologicznej zajmuje utworzenie Rady Książki przy Min. Oświaty, na zasadzie zarządzenia ministra z dnia 20 września 1945 roku. Gdy pierwsza polska Rada Książki, istniejąca przez dwa ostatnie lata przedwojenne, miała charakter czysto i wyłącznie społeczny — ta druga, rekrutowana w drodze nominacji i oparta o dotację państwową, jest organizacją na w pół oficjalną. Nie jest jej rzeczą prowadzenie pewnych określonych prac — na co nie pozwala zresztą zarówno szczupłość budżetu, jak brak aparatu wykonawczego, personelu i lokalu — zadania jej sprowadzają się do stałej pieczy nad działaniem całego warsztatu książki, do inicjowania i opiniowania jednych przedsięwzięć, do koordynowania innych; podobnie do Rady Nauki, zbiera się tylko parę razy do roku. W dniu 31 stycznia 1946 r. uchwalony został przez Radę Ministrów Dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi, realizujący po dwudziestu pięciu latach starania bibliotekarzy i oświatowców, zmierzające do utworzenia sieci bibliotek powszechnych; dekret ten uzyskał w parę miesięcy później zatwierdzenie Prezydium Krajowej Rady Narodowej (Dz. Ust. R. P. nr 26, 1946). Do zorganizowania sieci w terenie powołana jest utworzona dnia 12 marca w Min. Oświaty Naczelna Dyrekcja Bibliotek — organ, o którego losach w okresie poprzednim wspominałem już powyżej. W dziesięć dni później Prezydium KRN zatwierdziło dekret o powołaniu do życia Państwowego Instytutu Książki, jako placówki naukowo-badawczej, która ma ogarnąć z czasem całokształt zagadnień związanych z książką. Spomiędzy tych posunięć wspomina Autorka tylko o sieci bibliotecznej, odsyłając po informacje o dekreście do miesięcznika „Bibliotekarz“ (s. 354). Niemniej jednak daje się zauważyć wyraźna intencja zaktualizowania tekstu z zastosowaniem doświadczeń doby ostatniej.

Na początku przybywają nowe szczegóły do martyrologii książki polskiej podczas okupacji, z takimi np. stwierdzeniami, że „książka nie tylko weszła pod strzechy, lecz we współczesnych walkach znalazła tam schron najpewniejszy..., że nadużywanie słów przez wroga osłabiło zaufanie do książki nowej, pozostawiając głębokie ślady..., że nauka niemiecka przestała promieniować, stała się jednym z przedmiotów pogardy piętnującej hitleryzm“. W rozdziale *R o l a k s i ą ż k i* przybyły interesujące rozważania na temat propagandy, agitacji i reklamy, drukowane poprzednio w zarysie w *Przeglądzie Socjologicznym* i w redakcji rozszerzonej w tajnych *Z a g a d n i e n i a c h k u l t u r a l n y c h* (Warszawa 1943). Mamy tu odbicie najwierniejsze postawy Autorki jako działaczki oświatowej. Uznając jak najściślejszy związek propagandy z wszelkim ruchem społecznym i ideologicznym, ostrzega jednak przed niebezpieczeństwem traktowania masy ludzkiej jako materiału, „z którego można lepić kształt byle jaki“, oraz przed jej działaniem rozkładowym,

gdy jest kłamliwa. Oświata „rozwija się w atmosferze wolności... potęguje wolność“, lecz nie musi być bezkierunkowa; zadaniem oświaty jest skupianie ludzi wokół „wspólnych, najtrwalszych walorów“. Autorka domaga się dla niej prawa „do zabarwienia uczuciem i wiarą“, ale przeciwstawia się popiepraniu przez nią jakichś celów doraźnych, aktualnych. „Koniunkturalizm, będący cechą agitacji i reklamy, jest najgłębiej sprzeczny z istotą oświaty“. Propaganda ideologii nie powinna być zakazywana, lekarstwem zaś na jej przerosty czy zwyrodnienia jest właśnie oświata. Jedynie korzystając z pełnej autonomii i oparta na szczerym poszukiwaniu prawdy może oświata spełniać swe zadanie „kształtowania człowieka“.

Bardzo znacznie rozrósł się w tym wydaniu rozdział *W s ł u ż b i e k s i ą ż k i*, który zawarł rzecz *O k s i ą ż c e b i b l i o t e c z n e j* z poprzedniego wydania, oraz nowe: *U w a g i o p o d r ę c z n i k u i j e g o t o w a r z y s z a c h*, *Z a r y s y p o d r ę c z n i k o w e p o z a s z k o l n e* oraz *K l a s y f i k a c j ę k s i ą ż e k d l a c e l ó w c z y t e l n i c t w a*.

Od podręczników dla szkoły elementarnej wymaga Autorka nade wszystko unikania werbalizmu, stawania się „czynnikiem ładu, porządkującym ułamkowe wiadomości i doświadczenia“, wciągającym do systematycznej pracy; od podręczników na stopniu średnim — wyraźnego rozczłonkowania treści w sposób zrozumiały dla czytelnika, ułatwienia poszukiwań za pomocą skorowidzów, tablic itp., jako też wskazówek bibliograficznych, wreszcie wyjaśnień rzeczowych i językowych. Cenne uzupełnienie stanowi szkic o zarysach podręcznikowych dla celów pozaszkolnych. W traktowaniu zagadnień klasyfikacyjnych stoi Autorka na stanowisku systemu dziesiętnego, nie wyłączając jednak innych metod układu i podkreśla korzyści płynące z bibliografii rozmówanej, opatrzonej każdy tytuł krótką notatką informacyjną.

Nieznacznych stosunkowo uzupełnień i zmian doznało studium *U s p o ł e c z n i e n i e c z y t e l n i c t w a*, przemianowane na *Z a s i ę g i g r a n i c e u s p o ł e c z n i e n i a c z y t e l n i c t w a*. Dodany jest artykuł *S i e ć b i b l i o t e c z n a*, charakteryzujący w sposób ogólny jej organizację, żałować tylko należy, iż nie wypowiedział tutaj Szan. Autorka swojej autorytatywnej opinii na temat dekretu regulującego u nas te sprawy, chociażby w przypisach, jeżeli nie było już możliwości uczynienia tego w tekście. Przy końcu przybył wprawdzie szkic pt. *P o z a s i e c i ą*, w którym zwraca się Autorka bardzo stanowczo przeciwko włączeniu do sieci bibliotek znajdujących się w posiadaniu „instytucji, stowarzyszeń, rodzin i jednostek“ — co może być uważane za krytykę odnośnych przepisów dekretu, jakkolwiek te mają tylko charakter fakultatywny.

Nowy nagłówek *W s p ó ł o d p o w i e d z i a l n i z a t w o r z e n i e k s i ą ż k i* obejmuje rzecz z poprzedniego wydania o kształceniu bibliotekarzy-oświatowców oraz dwie nowe: wstęp *K o n i e c z n o ś ć w s p ó ł d z i a ł a n i a* i zakończenie *O s t a t n i r z u t o k a*. Postulat stworzenia wspólnego frontu wszystkich typów pracowników książki, tak naturalny i tak pożądany z wszelkich punktów widzenia, tak — zdawało by się —

łatwy do osiągnięcia przy odrobinie dobrej woli, natrafia widocznie w istocie na przeszkody nie do przewyciężenia, skoro wszelkie nawoływania przebrzmiewają bez echa. Z wielką wdzięcznością przyjmuje autor niniejszego szkicu wskazania zaczerpnięte z bogatej skarbnicy doświadczeń Prof. Radzińskiej na temat kształcenia bibliotekarzy, jakkolwiek utworzenie akademickiej szkoły międzywydziałowej — jak chce Autorka (nie mówiąc już nawet o międzyuczelnianej) — nasuwa wątpliwości natury zarówno merytorycznej ze względu na jej własny postulat „najściślejszej łączności z Wydziałami“ niezmiernie trudnej przy takiej organizacji, jak i formalnej. Toż Departament Nauki i Szkół Wyższych zakwestionował nawet projekt utworzenia studium w ramach Wydziału Humanistycznego, projekt przyjęty przez ten wydział, ponieważ nie uważa za możliwe udzielanie w ramach uniwersytetu wykształcenia na różnych poziomach. Natomiast faktyczną łączność z wydziałami gwarantuje w sposób jak najpewniejszy wprowadzenie do egzaminu magisterskiego dwóch przedmiotów wybranych do w o l n i e przez studenta z j a k i e j k o l w i e k grupy nauk wykładanych w uczelni. Takie ukształtowanie studiów zmierza do tego, ażeby bibliotekarz zdobył obok przygotowania ściśle zawodowego specjalizację w jednej gałęzi nauk, wyrzekając się pogoni za mirażem wykształcenia ogólnego. Wykształcenie ogólne bowiem, dostępne niektórym jednostkom w szczególnych warunkach uzdolnień indywidualnych i przebiegu życia, jako przepis powszechny prowadzić musi do niedouczenia i dyletantyzmu.

Bardzo ciekawe i wypełniające dotkliwą lukę w polskiej literaturze przedmiotu jest zestawienie D o t y c h c z a s o w y c h o s i ą g n i ę ć w zakresie badań nad czytelnictwem, zarówno obcych jak własnych, inicjowanych i prowadzonych przez Autorkę. Imponująca jest wszechstronność i rozległość tych badań „szkoły warszawskiej“, tj. Studium Pracy Społeczno-Oświatowej W.W.P. Poziom i wartość prac są bardzo rozmaite. Największą ich zaletę wspólną stanowi charakter pionierski powodujący jednak równocześnie pewne niezdecydowanie w operowaniu metodami, które stają się tutaj niekiedy bardziej przedmiotem eksperymentu, niż jego narzędziem.

Nowy cenny wkład stanowi dalej wzór planowania wydawnictw, a mianowicie książki historycznej dla szerokiego ogółu. Omawia tu Autorka najpierw rolę książki tego typu, która ma pokazać „wielopłaszczyznowość życia społecznego, współzależność jego zjawisk, odradzanie się tych samych wartości w coraz to nowych postaciach... Książka historyczna... musi pokazać, czym w każdym pokoleniu... są i stają się uczestnicy... współżyjących z sobą generacji, jakie w danej chwili istnieją tradycje, prądy, siły, jak urządzenia wczorajsze służą jutru i co sprawia, że pewne zjawiska występują na plan pierwszy, w cień usuwając inne“. Następnie wskazuje najbardziej pożądane tematy, mówi o konstrukcji, o różnicowaniu typów prac, wreszcie o popularyzacji na stopniu najniższym.

W końcowym rozdziale, dotyczącym popularyzacji celów czytania, rzecz o książce dla wsi została zastąpiona przez uwagi na temat czytania powieści w ogóle. Rozszerzone znacznie przypisy wraz ze skorowidzami zamykają to czwarte wydanie książki.

Starałem się wykazać, jak krok za krokiem w kolejnych wydaniach narastała treść tej pięknej pracy, dając obraz przebiegu indywidualnego „stawiania się w duchu“ na odcinku niewielkim stosunku Autorki do książki: i do jej spraw. Pięknej — bo poczętej w żarliwym ukochaniu prawdy i wolności, w głębokiej trosce o kształtowanie pełnego człowieka, o uczynienie oświaty l u d o w ą w najistotniejszym znaczeniu tego wyrazu i o podniesienie jej poziomu. Wrażliwa jak sejsmograf na najdrobniejsze drgania naszego życia zbiorowego i prądów wychowawczo-oświatowych, baczna, czujna i praktyczna obserwatorka potrzeb i osiągnięć, postępów i zahamowań, wzlotów i upadków—kroczy jednak Autorka własną drogą, bez względu na warunki i koniunkturę. I dlatego działalność Jej w tym zakresie, rzucona na szkicowe tło momentów dziejowych i faktów z życia książki, przeważnie unosi się ponad nimi nastawiona na „tchnienie wieczności“, wtapiając się tylko chwilami bez reszty w nurt otaczającego życia. Połączenie wnikliwej, sumiennej, pedantycznej analizy, drobiazgowej, skrzętnej, iście kobiecej zabiegliwości o szczególne ze śmiałym, rozległym i nieraz bezwzględny rzutem syntezy — oto najbardziej chyba charakterystyczna cecha tej indywidualności, tak bardzo kobiecej i tak niezwykle męskiej zarazem.

A forma? ta aforystyczna, bardziej literacka niż naukowa forma tej książki?... „Nie chcę być czytany, pragnę, aby słów moich uczono się na pamięć“ — pisał wielki anarchista ducha, którego filozofia stała się z czasem w interpretacji ludzi niekzemych źródłem tragicznych nieporozumień w skali światowej. I może zbliży nas do poznania niepospolitej osobowości Autorki stwierdzenie, że należy ona do pokolenia, które — pod wpływem poniekąd i owej filozofii — potrafiło godzić twórczy i czynny instynkt społeczny z głębokim, religijnym niemal poszanowaniem jednostki.
